Stowarzyszenie Bibliotekarzy

Rok III. Białystok, niedziela dn. 5 czerwca 1921 r. № 122

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wychodzi codzień zrana, prócz dni poświątecznych. Numer pojedyńczy 10 marek.

ADMINISTRACJA: Rynek Kościuszki № 1. — Telefon: [illegible] — Otwarta od godz. 9—2 i od 5—7 wiecz.
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz nekrp. przed tekstem 30 mk., za tekstem 10 mk., w tekście 40 mk. Nekrologi po 15 mk. za wiersz. Ogłoszenia drobne po 5 mk. za wyraz. Poszukującym pracy po 2 mk. Ogłoszenia, nadesłane po g. 6 wieczorem, liczą się o 20% drożej.
Prenumerata z odnoszeniem do domu i przez poczt. wynosi 250 mk mies. Prenumeratę przyjmuje się tylko miesięcznie.

REDAKCJA: Rynek Kościuszki № 1. — Tel. [illegible]

Redaktor przyjmuje codziennie od 11 r. do 1 popł.
Sekretarjat redakcji czynny od 11 do 1 popł. i od 5 do 7 wiecz.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

TEATR „PALACE". Dziś w niedzielę 5-go czerwca odbędzie się drugi TEATR „PALACE".
WYSTĘP-KONCERT słynnych autentycznych komików
BIM-BOM
z udziałem prof. A. PIOTROWSKIEGO (fortepjan)
Początek o g. 8 1/2 wiecz. Bilety są do nabycia w Kasie Teatru „Palace" codziennie od g. 11 rano.

Giełda warszawska.

Warszawa 4.6.
Dolary 1070—1080 got.
1090 czeki.
Franki francuskie 92—92.75—92.25 czeki.
Franki belgijskie 92.25 czeki.
Funty szterlingi 4275—4375—4350 czeki.
Marki niemieckie 17.55—17.30—17.50—17.40 czeki.

Półtora miljona na powstańców.

Warszawa 4.6. (Pat.)
Adjutantura Generalna podaje do wiadomości, że Naczelnik Państwa ofiarował na rzecz pomocy dla ofiar ostatnich wypadków na G. Śląsku z sum oddanych do jego dyspozycji 1 i pół miljona marek polskich przesyłając powyższe kwotę do rąk pana posła Federowicza, jako przewodniczącego Komitetu obrony Śląska w Krakowie.

Posiedzenie francusko-polskie.

Paryż 4.6. (Pat.) Havas.
Odbyło się tu pod przewodnictwem p. Woolensa posiedzenie wspólne towarzystwa francusko-polskiego.

„Miljonówka."

Warszawa 4.6. (Pat.)
Wygrana 1 miliona marek padła na numer 0,723,538.

Ćwiczenia wojskowe oficerów urlopowanych na studja wyższe.

Warszawa 4.6. (E. E.)
Oficerowie którym udzielono urlopu na studja wyższe, odbyć mają 4-ro tygodniowe wojskowe ćwiczenia we wrześniu.

Na przyjęciu urzędowem u króla Jerzego.

Warszawa 4.6. (E. E.)
Podczas uroczystego urzędowego przyjęcia przez króla Jerzego V dyplomatycznego ciała w Londynie wśród obecnych pisma angielskie notują d-ra Wł. Wróblewskiego, oraz dra Adamkiewicza.

Wystawa przemysłowo-gospodarcza w Rydze.

Warszawa 4.6. (E. E.)
Dnia 31 lipca nastąpi w Rydze otwarcie międzynarodowej wystawy przemysłowo gospodarczej połączonej z jarmarkiem wzorów.

Stosunek władz łotewskich do polaków.

Warszawa 4.6. (Tel. od wł. kor.)
Osoby przybyłe z Łotwy przedstawiają stan rzeczy dla Polski, jakowiąż krytyczny. Wybitny działacz oświatowy p. Próchnik obywatel polski, oraz 10 nauczycielek zostało aresztowanych za uprawianie wielkiej akcji oświatowej. Władze łotewskie zamknęły szereg szkół polskich.

Władze łotewskie mają niewątpliwie dobrą wolę zmniejszenia tarć między Polską a Łotwą.

Lidze Narodów grozi cios śmiertelny.

Warszawa 4.6. (Tel. od wł. kor.)
Przegl. Wiecz. donosi z Paryża iż przedstawiciele republik amerykańskich zebrali się w Waszyngtonie i rozpoczęli narady co do usunięcia republik amerykańskich z Ligi Narodów, wstąpienia do Towarzystwa Narodów, które projektuje prezydent Harding. Za przykładem republik amerykańskich pójdzie pewnie znaczna część państw europejskich, przeto Liga Narodów pozostająca pod wpływem Anglji otrzyma cios śmiertelny.

Komisja rozjemcza do spraw granicznych.

Warszawa 4.6. (Tel. od wł. kor.)
Mieszana Komisja graniczna polsko-rosyjska powołana do życia celem rozstrzygania sporów wynikłych z tego że granica polsko-rosyjska nie jest jeszcze wytknięta na konferencji w Mińsku dnia 1 czerwca odbytej podpisała układ na mocy którego powołała mieszaną komisję rozjemczą 1) Połock—Wilejka, 2) Mińsk—Nieśwież, 3) Ojesk—Łochowa, 4) Zwiahel—Krzemieniec i 5) Płoskirow—Czerikow.

Komisje rozpoczną pracę 20 czerwca i będą przyjmowały zażalenia osób prywatnych i instytucji, w drodze porozumienia będą dążyły do załatwienia sporów i zapobiegania im w przyszłości. Komisje będą działały do wytknięcia granicy w terenie.

Protest polski.

Warszawa 4.6. (E. E.)
Poselstwo polskie w Rydze złożyło notę rządowi łotewskiemu protestując przeciwko bezprawnemu aresztowaniu w Dynaburgu obywatela rzeczypospolitej polskiej p. Próchnika za zakładanie szkół polskich na Łotwie.

O pomoc dzieciom górnośląskim.

Warszawa, 4.6. (Pat)
Przy Centralnym Komitecie Czerwonego Krzyża dla Śląska, utworzył się wydział opieki nad dziećmi i sierotami po poległych. Nawołuje on obywateli i instytucje dobroczynne w całej Polsce aby się zgłaszali jako opiekunowie tych dzieci i w danym razie dziecko wzięli na wychowanie do siebie, lub też zobowiązali się łożyć na utrzymanie w razie zdolności w rzemiośle lub szkole.

Gwałty niemieckie.

Bytom 4.6. (E. E.)
Jeden z niemców wziętych przez powstańców do niewoli zeznał pod przysięgą co następuje: „Przed wymarszem z Ottmuth pozwolili nam dowódcy kompanji bezkarnie rabować ludność polską. Dowódcy kompanji otrzymali zlecenie brania jeńców do niewoli, lecz mordowania ich. Moja kompanja zatłukła kolbami i wyrzuciła z pewnego domu z którego okien chciano do nas strzelać wszystkich mieszkańców. W dwóch wioskach lewego brzegu Odry zamordowano kolbami czworo dzieci w wieku od 3—4 lat. Widziałem również pomordowane kobiety. Dzieciom obcinano nogi i ręce!!

Zakończenie strajku naftowego.

Lwów. 4.6. (E. E.)
Dzięki staraniom wice-prezesa urzędu naftowego inżyniera Lidomskiego, oraz posła Diamanda we wtorek popołudniu zawarta została ugoda między przemysłowcami a pracownikami naftowymi.

Pracodawcy przyznali robotnikom część żądań ekonomicznych prawo wyboru delegatów, którzy składać mogą życzenia i zażalenia w imieniu robotników.

Za znęcanie się nad jeńcami.

Berlin 4.6. (E. E.)
W trzecim procesie przeciwko przestępcom wojennym skazano niejakiego Neumana za znęcanie się nad jeńcami na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Zajęcie okrętów niemieckich.

Nowy Jork. 4.6. (E. E.)
Rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zatrzymać statki niemieckie zajęte w początkach wojny w portach amerykańskich ogólna pojemność okrętów wynosi 300 tysięcy ton.

Zakaz sprzedaży gazet polskich.

Bytom 4.6. (E. E.)
Jak donoszą z Gliwic niemcy nie dozwolają na rozpowszechnienie gazet polskich.

Wiadomości w kilku wierszach.

Niemcy przesyłają obecnie posiłki na Górny Śląsk przez prowincję saską, ponieważ przez Saksonję transport jest utrudniony.

* * *

Prezes Sejmowej Komisji spraw zagranicznych p. Stanisław Grabski wyjechał wczoraj do Paryża. Wyjazd jest w związku ze sprawą Śląską.

* * *

Generał Le Rond oświadczył miał wobec, „wydziału dwanasta" partji niemieckiej samoobrony że nie uważa niemieckiej samoobrony za wojska powstańcze.

* * *

We środę rano francuzi aresztowali 17 niemców, których jednakże wkrótce uwolnili.

* * *

Rządy sprzymierzone złożyły zbiorową notę do rządu bawarskiego w sprawie rozbrojenia organizacji wojskowych.

POLSKA I LITWA.

(Rozprawy w podkomisji sejmowej. Rzut oka na tok układów dotychczasowych. Treścian propozycji Hymansa. Konieczność dyskusji dalszej).

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 czerwca.

Podkomisja spraw zagranicznych w obecności kierownika ministerstwa p. Dąbskiego i naczelnika wydziału p. Kossakowskiego na zebraniu onegdajszem rozpoczęła badanie przebiegu i stanu obecnego rokowań brukselskich

Z wywodów p. Kossakowskiego na temat rozwoju sprawy polsko-litewskiej zasługują na przypomnienie szczegóły następujące.

Przeciw zamieszczonemu przez Zarząd Ziem Wschodnich przeprowadzenia wyborów na ziemi wileńskiej zaprotestowali w dn. 6 marca 1920 r. sprzymierzeni w nocie podpisanej przez Milleranda.

W dnia 20 lipca 1920 r. p. Władysław Grabski podpisał we wil: Freinease deklarację o wydania Wilna w ręce litwinów z zastrzeżeniem pomocy ze strony sprzymierzonych przeciw najazdowi bolszewickiemu, a późniejszego rozstrzygnięcia ostatecznych losów Wileńszczyzny.

Kiedy Litwini, korzystając z najazdu, w sposób zdradziecki najechali Sawalszczyznę, Rząd Polski zwrócił się 4 sierpnia 1920 r. do Ligi Narodów z żądaniem, by wpłynęła uśmierzająco na Litwę.

P. Hymans na posiedzeniu Rady Ligi w dnia 18 sierpnia proponuje Polsce i Litwie zgodę na Komisję demarkacyjną Ligi, któraby czuwała nad uszanowaniem granicy tymczasowo wytkniętej.

Kiedy na skutek pochodu gen. Żeligowskiego rządy Francji i Anglji złożyły dnia 12 października 1920 r. notę z przypomnieniem umowy z p. Grabskim w Spa i wyraziły zapatrywanie, iż zapewnienie litwinom Wilna, jest kwestją „uczciwości i rozumu" rządu polskiego w odpowiedzi wysłanej 13 października rząd polski stwierdził w sposób stanowczy, że przedewszystkiem Anglja nie dotrzymała warunków umowy, gdyż nie potrafiła skłonić rządu sowieckiego do powstrzymania najazdu, a Polska nie może wyzbyć się zobowiązań wobec ludności wileńskiej.

Poza tem warto przypomnieć, że prócz 600 oficerów francuskich przybyłych dla porady, Ententa nie dała Polsce w chwili najkrytyczniejszej żadnej pomocy materjalnej. Ani jeden karabin, ani jeden nabój nie przedostał się do Polski w czasie najazdu z ramienia Ententy.

Kiedy na skutek pochodu gen. Żeligowskiego także Liga Narodów zajęła się tą sprawą, rząd polski stwierdził swą nieodpowiedzialność za krok Żeligowskiego, a p. Hymans zaproponował plebiscyt pod kontrolą Ligi Narodów. Rozpoczęły się nad tą propozycją rokowania po dzień dzisiejszy trwające. Ostatnią ich fazą są obecnie układy w Brukseli, pod przewodnictwem Hymansa prowadzone.

Celem narad jest ustalenie spółżycia Litwy z Polską.

P. Hymans proponuje w tej mierze układ w 15 punktach zawarty, którego osnowa istotna stanowi stworzenie obok Polski federacyjnego państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie. Państwo litewskie dzieli się na dwa autonomiczne kantony: polski z Wilnem i litewski z Kownem.

Języki polski i litewski są urzędowymi w całem państwie, armja pod wspólnem dowództwem.

Polska i Litwa mianują po trzech przedstawicieli do wspólnej rady dla spraw zagranicznych, która ma przygotować materjał do wspólnej akcji i raporty na perjodyczne konferencje obu rządów polskiego i litewskiego. Wnioski obu rządów przychodzą pod obrady wspólnej delegacji sejmów polskiego i litewskiego, a wnioski wspólnej delegacji są poddawane ratyfikacji obu sejmów.

Między Polską a Litwą zawarta ma być konwencja militarna i gospodarcza z zapewnieniem Polsce swobodnej używalności posłów i środków komunikacyjnych dla transportów handlowych i wojskowych.

Streszczone propozycje p. Hymansa są więc w wielu punktach nie dostateczne dla interesów Polski, a we wszystkich uwzględniają interesy dwu miljonów litwinów. W dzisiejszej formie propozycja nie jest dla Polski łatwa do przyjęcia.

Natomiast w rozsądnych Kołach politycznych polskich bierze górę przekonanie, że ze względu na położenie międzynarodowe i korzyści płynące z samej zasady federacyjnej, która Gdańsk i Prusy wschodnie obejmie łukiem wpływów państwowych polskich, zerwanie układów brukselskich, jest niedopuszczalne.

Musimy dyskutować dalej!

Bazylewski.

Ze świata.

Szkolnictwo polskie na Ukrainie Sowieckiej.

(K.B.P.) Szkolnictwo polskie na Ukrainie, od chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej rozwijało się bardzo pomyślnie. W r. 1918 było tam 180 szkół polskich rządowych i średnich, w Kijowie, Winnicy, Humaniu, Barze, Mohylowie, Żytomierzu, Płoskirowie, Kamieńcu Podolskim i in. Przeważna część tych szkół utrzymywała się z fundaszów dostarczanych przez organizacje ziemskie. Gdy na Ukrainie władzę objęły sowiety, wszystkie zapomogi pieniężne cofnięto a szkoły utrzymywane były kosztem społeczeństwa polskiego. Stan taki dotrwał do końca r. 1919. Z wybuchem wojny polsko-bolszewickiej, skutkiem ucisku wywieranego przez sowiety na polaków, szkoły polskie stopniowo zanikły. Wielu nauczycieli, ratując życie, musiało szukać schronienia w Polsce, co było głównym powodem zamykania szkół.

Do ostatnich czasów dotrwało gimnazjum polskie w Kamieńcu Podolskim, znajdujące się obecnie w stanie likwidacji z powodu braku fundaszów i innych trudności. Z licznych szkół ludowych istnieją obecnie tylko cztery, w Winnicy, Danajewcach, Płoskirowie i w Oryminie, ale i te zaledwie wegetują

Stosunki z bolszewikami za Zbruczem.

(K.B.P.) Od osób przybyłych z okolic nad Zbruczem dowiadujemy się o zaniepokojeniu, panującem wśród społeczeństwa polskiego tamtych okolic, z powodu coraz bardziej ożywiających się stosunków sąsiedzkich o charakterze przyjaznym pomiędzy żołnierzami polskiemi z tej strony Zbrucza a bolszewikami, obozującemi po drugiej stronie. Daje się to zauważyć na całej linji Zbrucza zwłaszcza zaś od Hasiatyna aż do ujścia naszej rzeki granicznej do Dniestru.

Bolszewicy zaglądają na nasze terytorjum w odwiedziny do polskich żołnierzy, zapraszają do siebie i urządzają przyjęcia na cześć polskich sąsiadów. W Bereżance po stronie bolszewickiej wyprawiono formalny bal dla polskich żołnierzy. W czasie przyjęć odbywają się pijatyki, będące gruntem podatnym dla ożywionej agitacji komunistycznej. Zdaniem osób świadomych tego, co się dzieje nad Zbruczem koniecznem jest położenie kresu temu stanowi rzeczy bardzo niebezpiecznemu dla Państwa Polskiego.

Z prowincji.

Sokółka.

Dnia 27 maja rb. z inicjatywy p. wice-starosty Krejbicha, Krupińskiego i Korniejka odbyło się zebranie organizacyjne, zebranie Towarzystwa Sportowego w Sokółce.

Posiedzenie zagaił p. Krejbich wyłuszczając potrzebę sportu. W skład Towarzystwa wchodzą różne sekcje jak finansowa, footbalowa, wycieczkowa, teatralna i artystyczno-literacka. Do zarządu zostali wybrani: prezes p. Radziejewski, wiceprezes Kalikst Krasicki, sekretarz p. Stanisław Krupiński i skarbnik Michał Korniejk i członek p. Giehner barmistrz, którym poruczono opracowanie statutu.

Zarząd zaś postanowił wydawać pisemko humorystyczno - satyryczne w którem też będą poruszane sprawy sportu.

Pierwsze walne zebranie odbędzie się dnia 11 czerwca rb., po którem poszczególne sekcje zaczną swoją działalność. H.

Jack London. 21

Opowiadania z Klondike.

Obcy człowiek, który jest przed nami, porzuca swoje psy i rusza sam jeden przez śniegi. Po pewnym czasie, dochodzimy do tych psów. Leżą bezsilnie koło sani, w uprzęży z kołder i płótna, a kiedy przechodzimy, wyją ku nam i skamlą, jak głodne dzieci.

Więc my również zostawiamy swoje psy i brniemy sami przez śniegi. Mężczyzna i kobieta stękają, łkają i rzężą, ale idą dalej. Ja idę również. Mam już tylko jedną myśl: dosięgnąć obcego człowieka. Wtedy odpocznę i będę chyba leżał i spał tysiąc lat.

Obcy człowiek jest o 50 kroków sam jeden w białym śniegu. Pada, pełznie i kuleje, i znów pada, i pełznie na nowo. Jest, jak śmiertelnie ranne zwierzę, co stara się ujść myśliwym. Coraz częściej poczyna pełzać na czworakach. Nareszcie nie wstaje zupełnie. Mężczyzna i kobieta już nie wstają także. Pełzną za nim na rękach i kolanach. Ale ja wstaję. Czasami padam, ale wciąż jeszcze wstaję.

Dziwny to widok. Wokoło śnieg i milczenie a przez śnieg i milczenie pełznie mężczyzna i kobieta i obcy mężczyzna przed nami. Z każdej strony słońca lśni słońce fałszywe, tak że trzy słońca stoją na niebie. Igły mrozu są, jak djamenty i całe powietrze pełne jest iskier.

Oto kobieta kaszle i leży cicho w śniegu, dopóki trwa atak, potem pełznie znowu. Mężczyzna patrzy przed siebie, a oczy ma zaognione jak człowiek stary, i musi je przecierać żeby coś widzieć.

Teraz już aby człowiek zaczyna się oglądać, a Charley pada i znów się podnosi.

Mija czas i obcy człowiek nie może już pełznąć. Stoi niepewnie na nogach i chwieje się wtył i naprzód. Potem zdejmuje jedną rękawicę i czeka z rewolwerem w ręku, słaniając się ciągle. Twarz jego jest straszna od mrozu. Jest to twarz głodu. Oczy głęboko zapadły w czaszkę a dziąsła są obnażone. Mężczyzna i kobieta również ledwie trzymają się na nogach, ale zwolna słaniając się podchodzą do niego. Pośród milczenia i śniegu. A na niebie mrugają złudne słońca i powietrze lśni mroźnemi igłami djamentów.

I oto stało się, że ja—Charley z Sitki—widziałem zabójstwo. Nie padło ani jedno słowo. Tylko obcy człowiek zawył paszczą, zachwiał się ramiona mu zwisły, kolana się ugięły, ostatnim wysiłkiem wparł się w śnieg, żeby nie upaść. Mężczyzna i kobieta zatrzymali się może o jakie 30 kroków. Ich uda również zaryły się w śnieg, a ciała zachwiały się wtył i naprzód. Obcy człowiek jest bardzo słaby. Ramię jego drży to też kula, puszczona w mężczyznę grzęźnie w śniegu.

Mężczyzna nie może ściągnąć rękawicy. Obcy człowiek strzela doń znów, ale kula idzie obok w powietrze. Wtedy mężczyzna ściąga rękawicę zębami i zaczyna celować. Ale rękę ma zmrożoną, nie może utrzymać rewolweru i wali się w śnieg. Spoglądam na kobietę. Rękawica już zdjęta i duży rewolwer Colt'a w ręku. Strzela trzy razy, raz po raz. Głodna paszcza obcego człowieka milknie. Człowiek pada twarzą w śnieg.

Nie patrzę na zabitego. „Chodźmy" mówię. Więc idziemy. Ale teraz, kiedy znaleźli już to, czego chcieli—stali się sami, jak umarli. Opuściły ich ostatnie siły. Nie chcą już trzymać się na nogach. Nie chcą już pełznąć. Chcą tylko zamykać oczy i spać. Widzę niedaleko miejsce, odpowiednie na obozowisko. Popycham ich w tę stronę. Mam w ręku bicz na psy i trzę nim po ich piętach. Krzyczą głodno, ale muszą się poruszać. Pełzną aż do miejsca na postój. Tam rozkładam ognisko, żeby nie zamrozili. Wracam do sani. Potem zabijam psy, obcego człowieka, mamy więc już żywność i nie umrzemy z głodu. Zawijam mężczyznę i kobietę w kołdry i pozwalam im spać. Od czasu do czasu budzę ich i wkładam im w usta po kawałeczku mięsa. Nie budzą się, ale połykają. Kobieta śpi półtora dnia. Potem budzi się znów i zasypia. Mężczyzna śpi trzy dni, budzi się i znów idzie spać. Nareszcie schodzimy ku wybrzeżu Stego Michała. A kiedy lód spłynął z morza Beringa — mężczyzna i kobieta odjechali statkiem. Przedtem zrobili mi prezent jeszcze z tysiąca dolarów. Było to w tym roku, kiedy Charley z Sitki złożył taki wielki dar na Misję S-ego Krzyża.

— „Czemu jednak zabił tego człowieka" zapytałem.

Charley z Sitki zwlekał z odpowiedzią dopóki nie zapalił fajeczki. Spojrzał na ilustracje „Police Gazette" i potrząsnął mi głową podług. Potem powiedział wolno i z namysłem: „Myślałem długo. Nie wiem. Jest to coś, co się stało. Jest to obraz, który pamiętam. Podobne to jest spojrzenie przez jasne okno na nieznajomego człowieka, piszącego list. Weszli oni w moje życie i wyszli z mego życia. Obraz jest, jak mówiłem bez początku, bez końca i bez związku...

— „Namalowałeś właśnie niejeden obraz w swem opowiadaniu" rzekłem

— „Ach — potrząsnął głową — były wszystkie bez początku i bez końca."

— „Ostatni obraz powiadał koniec"...

— „Ach — odpowiedział — lecz jaki koniec"...

— „Był to kawałek życia".

— „Tak — odrzekł — był to kawałek życia".

KONIEC.

Dziś w Teatrze Ludowym (ulica Nadrzeczna b. Arkadja)

Sprawozdanie

z działalności Koła Prelegentów przy Straży Kresowej w Białymstoku w czasie od 1-go kwietnia do 1 czerwca rb.

W okresie sprawozdawczym działalność Koła Prelegentów koncentrowała się w pracy w Uniwersytecie Ludowym, w którym w dn. 7 2 wykłady zakończono oraz w wygłaszania przemówień, pogadanek i odczytów w Białymstoku i okolicy oraz w powiatach Bielskim i Sokólskim.

Całokształt pracy w Uniwersytecie Ludowym przedstawia się, jak następuje: Inaugoracyjny wykład p. t. „znaczenie twórczości braterskiej w życiu kulturalnem" był wygłoszony dn. 21 lutego br. w Sali Posiedzeń Rady Miejskiej. Systematyczne wykłady rozpoczęły się dn. 22 lutego br. w lokalu I-ej Szkoły Powszechnej.

Słuchaczy zapisało się 132, przyczem wobec nierówności przygotowania okazała się potrzeba utworzenia 2-ch grup: A i B, dla których prowadzono 4 razy tygodniowo po 5 wykłady z dziedziny języka polskiego, historji, literatury, geografji, przyrodoznawstwa, krajoznawstwa oraz nauk społecznych. Ogółem wykładów było 195 oraz 9 luźnych pogadanek na temat sprawy śląskiej, Konstytucji 3 go maja i 17-go marca, Napoleona, legjonów Dąbrowskiego, obowiązków społecznych i tp.

Z działu humanistyki:
a) jęz. polski—19 wykładów
b) literatura— 48 — —
c) historja Polski 16 wykł.
d) wiek XIX w Polsce 7 wykł.

2) Z dziedziny przyrody i geografji:
a) geografja—16 wykładów.
b) krajoznawstwo 9 wykł.
c) przyrodoznawstwo — (przyroda martwa grupa it.). biologja dynamiczna, botanika) — 47 wykładów
d) chemja 5 wykładów

3) z działu nauk społecznych:
a) ekonomja społeczna i kooperatyzm 19 wykładów
b) ustrój państwowy 9 wykł.

Luźnych wykładów — 9, czyli ogółem 204 wykłady.

Przedmioty humanistyczne wykładali: pp. Komornicka, Konar-Nowicki, Pieczymisawna, Popielowa, Szumska i Szwarcowa.

Przyrodniczo- geograficzne: pp Baracki, Kolendo, Lewkowicz, Szenowicz i Sztachelski.

Nauki społeczne: pp. Jobell i Olszyński.

W tym samym czasie Członkowie Koła Prelegentów wygłosili następujące przemówienia i odczyty:

10.4 w Łapach—„Kooperatyzm i robotnik polski" (odczyt) p. Jobell.

10.4 w Starosielcach: „Ekonomiczne ciążenie Śląska ku Polsce" (odczyt) p. prof. Kolendo.

10.4 w Supraślu: „Chwila obecna w Polsce i obowiązki społeczeństwa wobec ziemi Śląskiej" (odczyt)—p. Komornicka.

1.5 w Supraślu: „Napoleon, a Polska z szczególnem uwzględnieniem legjonów Dąbrowskiego (odczyt) p. dyr. Woyde.

3.5 w Bielsku: „O Konstytucji 3-go Maja" (wiec) — p. Konar-Nowicki.

5.5 w Siemiatyczach: „Historyczny rozwój wypadków od r. 1764—Konstytucja 3 go Maja i obecna" (wiec)—p. W. Wojewódzki

5.5 w Siemiatyczach: „O pracy społecznej i jej planowość." (odczyt) p. W. Wojewódzki.

8.5 w Bielsku: „Powstanie na Górnym Śląsku" (wiec)—p. Komornicka.

8.5 w Bielsku: „Patrjotyzm w polskiem piśmiennictwie" (odczyt)—p. Komornicka.

8.5 w Łapach: „Walka o duszę narodu" (odczyt)—p. Kolendo

15.5 w Różanym Stoku: „Powstanie górnośląskie" (wiec)—p. Komornicka.

13.5 w Różanym Stoku: „Młodzież—przyszłość narodu" (przemówienie w Kole Młodzieży) p. Komornicka.

15.5 w Bielsku: „O Górnym Śląsku" (wiec)—p. mec. Olszyński.

15.5 W Bielsku: „Konstytucja 17 marca" (odczyt)—p. mec. Olszyński.

22.5 w Supraślu: „Młodzież—przyszłością narodu" (wiec) p. Komornicka.

22.5 w Supraślu: „Międzynarodowe stanowisko Polski, a kwestja Górnego Śląska" (wiec) p. prof. Kolendo.

Prócz tego, Koło Prelegentów brało udział w obchodach i wiecach, organizowanych przez różne instytucje, a mianowicie:

Dnia 3.5 w Białymstoku w obchodzie, zorganizowanym przez Komitet 3-go maja—p. mec. Olszyński mówił o Konstytucji 3 go maja.

3.5 w Łapach w obchodzie, zorganizowanym przez miejscowy Komitet 3-go maja, p. Komornicka mówiła o Konstytucji 3-go maja i 17-go marca.

3.5 w Łapach na tymże obchodzie—p. prof. Kolendo „Konstytucja 3-go maja, jako źródło ogromnego patrjotyzmu."

22.5 w Białymstoku na zebraniu informacyjnem, zorganizowanem przez Komitet Pomocy Górnoślązakom wygłosili referaty: a) Koalicja, a Górny Śląsk" p. mec. Olszyński; b) „Śląsk walczący" p. Komornicka, c) „Nasze stanowisko wobec Górnego Śląska" p. prof. Kolendo.

Przemówień tych i odczytów wysłuchało przeszło 32000 osób.

ZARZĄD.

Białystok dnia 3.6 1921.

Gospodarstwo rolne przed i po wojnie.

Z danych, dotyczących rozwoju gospodarstwa rolnego w różnych państwach, przytoczonych przez międzynarodowy Instytut gospodarstwa rolnego w Rydze, można do pewnego stopnia wytłómaczyć wpływ, jaki wywarła wojna na wszechświatowe gospodarstwo rolne. Niektóre liczby wzięte są powierzchownie, a niektórych państw brak jest zupełnie, jak np. Rosji, odegrywającej wybitną rolę w stosunkach gospodarczo-rolniczych.

W państwach europejskich, które prowadziły wojnę, obszar zasiewów pięciu najważniejszych gatunków zboża zmniejszył się z 1909-13 do 1920 r. o 14,312 tys. hektarów, czyli o 22,60|0, zbiory zaś o 344.334 tys. kwintali, czyli o 37,2 0|0.

W państwach neutralnych obszar zasiewów tych samych gatunków zboża zwiększył się od r. 1909-13 do 1920 wszystkiego o 525 tysięcy hektarów, a zbiory—o 4,022 kw.

W państwach wojujących przytoczone Niemcy, Austrja, Węgry, Belgja, Bułgarja, Anglja, Francja, Włochy, Luksemburg, Rumunja, Serbja, Czecho-Słowacja, pominięte — Rosja, Polska i Grecja — Gospodarstwo rolne bardzo ucierpiało.

W państwach neutralnych, przytoczone Danja, Hiszpanja, Norwegja, Hollandja, Szwajcarja, Portugalja rolnictwo pozostało, biorąc ogólnie na poprzednim poziomie.

W państwach za oceanem, biorących udział w wojnie, lub nie jak Kanada, Stany Zjednoczone, Indje Japonja, Algier, Egipt, Tunis, Argentyna, Chili, poł. Afryka, Australja, Nowa Zelandja — gospodarstwo rolne doszło do niezwykłego stopnia rozwoju.

Wskazówki dla emigrantów

wyjeżdżających do Ameryki.

Przestrzega się emigrantów, że w Ameryce panuje obecnie bezrobocie w wielu gałęziach przemysłu, dużo fabryk jest nieczynnych, o zajęcie jest więc bardzo trudno, zarobki są niższe niż w czasie wojny, życie zaś jest o wiele droższe niż w Polsce. O ile więc niema pewności, że krewni w Ameryce chcą i mogą łożyć na utrzymanie przyjeżdżającej z kraju rodziny, stanowczo odradza się podróż do Ameryki.

Ci wszyscy, którzy mogą napewno liczyć na zajęcie i utrzymanie w Ameryce, wiedzieć powinni że:

Każdy emigrant przyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych, winien być zdrów, umieć czytać, mieć dość pieniędzy na wydatki podróżne oraz posiadać: a) affidavit, b) paszport zagraniczny, zawizowany przez Urząd Emigracyjny i konsula amerykańskiego c) kartę okrętową. O ile emigrant wyjeżdża przez port inny niż Gdańsk, potrzebne są również wizy konsulatów państw, leżących na drodze do tego portu.

1. Nie zostaną dopuszczone do Stanów Zjednoczonych osoby chore na gruźlicę, (suchoty), epilepsję (choroba św. Witu), trachomę (zaraźliwa choroba oczu), oraz choroby skórne obrażające lub zaraźliwe, jak naprz, egzema, parchy i t. p. warjaci, idjoci i osoby złych obyczajów.

Z powodu obawy zawleczenia przez emigrantów do Ameryki tyfusu plamistego lub innych epidemji grasujących w Europie, władze amerykańskie z całą surowością przestrzegają odwszania pasażerów jadących do Stanów Zjednoczonych. Emigrant posiadający wszy lub t. z. gnidy, nie zostanie dopuszczony na okręt. Aby uniknąć przetrzymania w porcie i uciążliwej a przykrej operacji oczyszczania włosów, należy przestrzegać bezwzględnie czystości głowy i ciała. Dzieciom doradza się krótko ostrzydz włosy.

2) Nie zostaną dopuszczone również osoby, które nie potrafią gładko przeczytać po polsku lub w innym języku 30 słów, wskazanych przez egzaminującego urzędnika. Od egzaminu tego są zwolnione żony, jadące do mężów, rodzice powyżej 60 lat, jadący do dzieci, dzieci poniżej lat 16-tu, jadące do rodziców.

3) Aby otrzymać paszport zagraniczny, należy w starostwie miejscowym złożyć podanie, do którego dołączyć trzeba 2 fotografje, metrykę urodzenia, ślubu lub inny dowód osobisty, zwolnienie władz wojskowych, o ile emigrant podlega służbie wojskowej i świadectwo t. z. kwalifikacyjne, wydane przez miejscową policję, stwierdzające miejsce zamieszkania i brak podatkowych zaległości.

4) Affidavit jest dokumentem, poświadczonym przez rejenta, w którym krewny zamieszkały w Ameryce oświadcza gotowość sprowadzenia emigranta i utrzymania go swoim kosztem, dopóki nie będzie miał zajęcia. Dokument ten winien być zalegalizowany przez Konsulat Polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

5) Karta okrętowa może być bądź przysłana z Ameryki, bądź kupiona w Warszawie lub na prowincji w biurze jednej z kompanji okrętowych, którym Rząd Polski pozwolił na sprzedaż kart okrętowych.

Koszta podróży osoby dorosłej wynoszą obecnie około 200 dolarów, koszta podróży dzieci do lat 10, o połowę mniej. Karty okrętowe III-ej klasy włącznie z podróżą do portu i utrzymaniem w porcie, obecnie kosztuje od 140 do 160 dolarów. Pozatem mieć należy na pokaz 25 dolarów, przy lądowaniu i pewną sumę na wydatki nieprzewidziane.

Karta przysłana z Ameryki lub kupiona na prowincji musi być koniecznie ostemplowana w biurze warszawskim kompanji okrętowej, w której została nabyta. Bez tego stempla Urząd Emigracyjny nie udzieli wizy. Kompanja okrętowa przed wydaniem stempla żąda, aby emigrant został zbadany przez lekarza i egzaminuje go w umiejętności czytania.

Uprzedza się wyjeżdżających, że niewolno jest wywozić poza granicę Rzeczypospolitej sum w dolarach lub innej walucie obcej, których wartość przewyższa wartość około 25 dolarów. Na wywóz sum wyższych—do 200 dolarów potrzebne jest zezwolenie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, przyczem wymagane jest okazanie zagranicznego paszportu.

Konsul amerykański, wobec wielkiego napływu emigrantów, oznacza obecnie nowo zgłaszającym się termin udzielenia wizy na styczeń 1922 r. Żony jadące do mężów, dzieci poniżej lat 18 tu jadące do rodziców i rodzice powyżej lat 60-ciu jadący do dzieci, mogą otrzymać wizę w terminie wcześniejszym, na sierpień lub wrzesień. Aby otrzymać w konsulacie amerykańskim stempel na paszporcie z oznaczeniem daty wizy nie trzeba osobiście jechać do Warszawy, naraża bowiem emigrantów na zbyteczną stratę czasu i pieniędzy. Sprawę tę załatwi bez żadnych kosztów dla emigranta Urząd Emigracyjny w Warszawie, który codziennie delegaje swego urzędnika do amerykańskiego konsulatu z paszportami emigrantów dla uzyskania stempla z datą wizy. Należy więc paszporty swe powierzyć miejscowemu staroście, który przeszle je natychmiast Urzędowi Emigracyjnemu i odda emigrantom już ostemplowane.

Nie należy również jechać do Warszawy specjalnie po wizę polską lecz czynność tę załatwić, gdy nadejdzie termin wizy amerykańskiej.

W tym celu należy przybyć do do Warszawy na dwa lub trzy dni przez wskazaną datą.

Emigranci przyjeżdżający do Warszawy dla uzyskania wiz, winni zgłaszać się do następujących miejsc:

I. Etap Urzędu Emigracyjnego na dworcu wiedeńskim, otwarty od rana do nocy, w którym dyżurujący urzędnicy udzielają wyjaśnień i adresów (Urząd czyni starania w celu uruchomienia w przyszłości podobnych dyżurów również na innych dworcach warszawskich).

II. Etap Powązki (dojeżdża się tramwajami 1 i 8), gdzie za opłatą otrzymać można nocleg i pożywienie w świeżo wybudowanym hotelu dla emigrantów.

III. Biuro kompanji okrętowej, w której kupiona została karta okręt.

IV. Doktór, do którego skieruje kompanja okrętowa.

V. Biuro paszportowe Urzędu Emigracyjnego w Alejach Jerozolimskich 56, w którym odbywa się rejestracja i udzielaną jest wiza polska za opłatą 100 mk. Biuro to otwarte jest dla emigrantów od 9 ej do 3 ej.

VI. Konsulat amerykański—Świętojerska 4 (tramwaje 3, 0, 1, P, 4), który udziela wizy za opłatą 10 dolarów.

Urząd Emigracyjny przestrzega emigrantów przed złodziejami, oszustami oraz niesumiennymi pośrednikami wszelkiego rodzaju, którzy wyłudzają pieniądze od łatwowiernych fałszywemi obietnicami, ułatwienia dostępu do urzędów i konsulatów otwarty jest każdemu pod warunkiem przestrzegania kolei.

Pieniądze potrzebne do opłacenia wizy amerykańskiej w sumie nie wyżej niż 10 dolarów, wymienić można za okazaniem paszportu zagranicznego w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, Bielańska 10 obok placu Teatralnego (tramwaje 9, 17, 14, P, 19).

W razie wątpliwości lub nieporozumienia, wyzysku, nadużyć, braku informacji lub gdy zachodzi potrzeba szczególnej opieki, zwracać się należy do Urzędu Emigracyjnego, Aleje Jerozlimskie 56.

Trzydniowy pokaz ogrodniczy.

Wydział Ogrodniczy Centralnego Tow. Rolniczego urządza trzydniowy pokaz jagód (czereśnie, wiśnie, truskawki poziomki etc.) wczesnych owoców i nowalji warzywniczych i oprócz tego, literatury ogrodniczej i pszczelniczej, zarówno w języku polskim jak i zagranicznej. Pokaz odbędzie się w dn. 19. 20 i 21 czerwca w lokalu Centralnego Tow. Rolniczego (Kopernika 30 I-sze piętro duża sala). Uprasza się wszystkich pp. właścicieli ogrodów i pp. rolników producentów w tym dziale, o wzięcie udziału w powyższym pokazie i o łaskawe nadesłanie próbek pod powyższym adresem w sobotę dn. 13 czerwca r. b.

Celem pokazu oprócz względów ogrodniczych, jest zapoznanie pp. konsumentów z krajową produkcją ogrodniczą.

Ceny zboża w Czechach

Według danych przytoczonych przez tygodnik „Przemysł i Handel" ceny zboża na praskiej giełdzie zbożowej w połowie kwietnia r. b. wynosiły za 10 kg. w koronach czeskich: pszenica 140, żyto 140, jęczmień 135 i owies 130.

Redukcje płac w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych strajkuje 105.000 marynarzy okrętów handlowych. Jest to strajk obronny, wymierzony przeciwko próbie przedsiębiorców obniżenia płac o 15 proc.

Według „Chicago Tribune" zjednoczony trust stalowy United States Steel Corp. ogłosił, że od 16 V płace robotnicze będą obniżone o 20 proc. Dotyczy to 150,000 robotników.

Fałszowanie dolarów.

Na czarnej giełdzie warszawskiej wzięli się na oryginalny sposób fałszowania dolarów. Przerabiają mianowicie 5 dolarowe banknoty na 50-dolarowe, co im przychodzi z tem większą łatwością, że jedno i drugie mają zupełnie jednakowy wygląd i są jednakowej wielkości i formatu. Różnica polega tylko na tem że na jednych po 4 rogach jest napis 50, na drugich zaś 5. Fałszerze mają przedtem specjalne kawałki papieru z wydrukowanem 0 który tak zresztą przylepiają, że trzeba dopiero dobrze badać, żeby się przekonać o fałszerstwie. Naturalnie biorą się na to oszustwo przeważnie ludzie prości. Ci co umieją czytać mogą odrazu łatwo rozpoznać różnicę przez to, że na 50-dolarowych banknotach jest wyraz angielski „fifty", na 5 dolarowych zaś wyraz „five."

Białostok nie Białystok.

Otrzymaliśmy odp. Dra. Jana Sas Żubrzyckiego, profesora architektury Politechniki lwowskiej, znanego z cennych dzieł historji architektury polskiej, jakoteż innych prac literackich za pośrednictwem łaskawem p. W Baronowej, uwagi, które pobudzą może wielu innych uczonych językoznawców-Polonistów do zbadania choćby w archiwach tutejszych, odkąd używano nazwy Białystok a nie Białostok, jakby to analogicznie innym podobnym złożonym słowom należało zachować.

Redakcja.

W pisowni naszej zachodzą często niedokładności wskutek zatracenia ducha pierwotnego, który dawał nazwy miejscowościom. Przed wiekami przymiotnik „biały" oznaczał tyle co **piękny** a niekiedy nawet tyle co święty.

Wisła nosiła za Krakusa miano **Białowody** na znak rzeki świętej. Od czasu tego znamy wiele miejscowości poczynających się od słowa **Biało**. Łączenie przymiotnika z rzeczownikiem następowało za pomocą samogłoski O, skutkiem czego wyraz zlewał się jedynie nie stanowiąc zlepku sztucznego. **Białowoda, Białogóra, Białogród** i **Białowieża** to jest składnia w duchu czysto polskim a między **Białawoda, Białogóra, Białygród** i nigdy **Białawieża**!

Dotychczas mówimy i piszemy **dobrobyt** a nie dobrybyt! Mówi się Białogłowa, to znaczy pięknogłowa, a nie powie nikt Białagłowa!..

Wynika z tego, że nazwa grodu Białostockiego powinna być **Białostok, Białostok** zaś nigdy **Białystok**. W języku niemieckim na mapach niemieckich czytaliśmy często Bialostok, zatem w mapach obcych porrawniej piszą cudzoziemcy jak my sami. A przecie nikt nie powie cudzy-ziemiec, tylko cudzo-ziemiec obco krajowiec, zatem powiat Białostocki pochodzi od grodu **Białostok**.

Jak jest Wielkopolska i Małopolska, jak Śląsk zwano Staropolską, a Mazowsze Nowo-polską — tak nazwa Białostok powinne się utrzymać na tle pisowni pierwotnej, najlepszej.—

Nikt nie powie Dobrzeniew tylko **Dobrogniew, Sławomir**, wielko duch, a nie wielki-duch, Dobrodziej a nie dobrydziej — zatem piszemy wedle pierwotności **Białostok**.

nigdy Białystok.—

Lwów, 4 5 2. 21 r.

D-r. **Jabr.**

Piszą do nas.

Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w swoim poczytnem piśmie stosownie do korespondencji ogłoszonej w „Dzienniku Białostockim" z dnia 3.6. 1921 r. № 120 niniejszego sprostowania:

Komitet na wręczoną gotówkę 31.421 mk. pokwitowanie już otrzymał od Zarządu Ochronki dzieci (ul. Grunwaldzka) i oczekuje tylko potwierdzenia i odbioru kwoty 4.350 mk. (270 w gotówce i 4080 mk. w papierach wartościowych premjówki") względnie zdania sprawy, od Zarządu Ochronki ul. Modlińska № 4.

Komitetowy: **Nowicki**.

Białystok 3 6 1921.

KRONIKA.

Białystok — Górnemu Śląskowi. Komitet pomocy Górnoślązakom w Białymstoku dnia 31 maja za pieniądze, zebrane przez białostoczan i asygnowane przez Radę Miejską, wysłał wagon z żywnością na Górny Śląsk.

Zawartość wagonu stanowi 300 p. żyta, 70 p. słoniny, 65 p. mąki, 19 p. kaszy, 7 skrzyń mleka kondensowanego i 50 tysięcy papierosów. Ogólna wartość wagonu stanowi 875,450 mk. Wagon został odesłany delegowanym przez komitet przewodnikiem p. Włodzimierzem Wolfartem.

Komitet nie traci nadziei, że przy dalszej akcji uda się wysłać i drugi wagon z żywnością tak niezbędną dla ludności na Górnym Śląsku. Ofiary przyjmuje bank dla Handlu i Przemysłu ul. Sienkiewicza № 34, lub Redakcja „Dziennika Białostockiego".

Dzieci dla sierot górnośląskich. Pierwsza klasa gim. żeńskiego ofiarowała 800 mk. dla sierot górnośląskich.

Zabawa w ogrodzie miejskim

W dniu dzisiejszym Rada Kościelna Zboru Ewangelicko-luterańskiego urządza zabawę ogrodową. O godz. 4 ej dzieci wyruszą pochodem z kościoła ewangelickiego do ogrodu, w którym dla nich będzie zorganizowana specjalna loterja fantowa i bufecik.

Likwidacja Urzędu Okręgowego Walki z Lichwą. Z dniem 1-go czerwca został zlikwidowany urząd walki z lichwą.

W ciągu miesiąca mają sprawy, podlegające kompetencji sądowej, zostały przekazane prokuratowi, sprawy zaś administracyjno-karne starostwom.

Powyższy urząd działał od 10 czerwca 1919 roku.

Na czele urzędu od samego założenia stał p. Jan Nowicki.

W pierwszym okresie działalności urzędowi podlegały powiaty: Białostocki, Sokólski i Bielski, po inwazji bolszewickiej z likwidacją okręgu Suwalskiego zostały przyłączone do Białostockiego Okręgowego Urzędu powiaty: Suwalski, Augustowski i Sejneński bardzo trudne do opanowania ze względu na bliskość niemieckiej i litewskiej granicy.

Na całem tem terytorjum działało 32 urzędników.

Na odcinku Suwałki—Raczki był uprawiany na ogromną skalę szmugiel bydła i nierogacizny do Niemiec.

Dzięki działalności urzędu walki z lichwą, szmugiel ten został niemal całkowicie powstrzymany.

Zaznaczyć należy, że pomimo zlikwidowania powyższego urzędu, ustawa z dnia 2 lipca 1920 o zwalczaniu lichwy pozostaje w całej sile.

Wszelkie sprawy w tym względzie przechodzą do sądu i starostw.

Pan Nowicki opuszcza Białystok po dwuletniej wytężonej pracy i chociaż urząd Walki z Lichwą należał do najmniej popularnych, jednak zaznaczyć należy, że był on znacznym hamulcem w uprawianiu paskarstwa i w granicach możliwości swe zadanie spełniał.

Ofiary.

Na Górny Śląsk.

1) Od personelu nauczycielskiego gim. męskiego m. 9500.

2) Straż Kresowa w Bielsku 10315 m.

3) Dom przedszkolnej pracy dziecięcej m. 1175 m.

4) Od personelu Działu Bud. Kwater. D. O. G. Białystok 1670 m.

Opiekujmy się grobami naszych bohaterów.

Po całej Rzeczypospolitej Polskiej, a w szczególności u nas na kresach, są porozrzucane groby poległych żołnierzy z czasów wojny.

Niemcy swego czasu pogrodzali takowe, jednak są ludzie złej woli, którzy te groby obdzierają i niszczą. Bolszewicy zaś grzebali często zabitych po rowach i bagnach. Obecnie pora letnia może nam przynieść niepożądane choroby. Oprócz tego, żołnierz, patrząc na groby swych poległych kolegów traci wiarę we wdzięczność tych, w obronie których walczył.

[illegible]ska od Augustowa do Suwałk. Mieszkańcy poporozbierali tam ogrodzenia i nawet zaorali groby.

Powstające towarzystwo Polski Żałobny Krzyż, które dnia 1 maja r.b. utworzyło swój zarząd główny w Warszawie, narazie niemoże sprostać swemu żądaniu.

Wobec tego, jako członek tego towarzystwa, chciałbym zwrócić uwagę społeczeństwa, jako też i władz komunalnych, aby w jaknajszybszym czasie wzięły pod swą opiekę groby poległych braci naszych w walce o niepodległość Polski.

Cześć poległym.

Edward Kłopotowski.

Z Teatru.

„Nad przepaścią".

Melodramat w pięciu odsłonach, przerobiony przez Ludwika Śliwińskiego.

Sztuka ta jest pełna życia, werwy i sentymentu.

Pierwszy i ostatni akt rozgrywa się na poddaszu bohaterki—szwaczki Marji (Szemczyńskiej).

Drugi trzeci i czwarty akt przedstawia sen Marji pod wpływem przeżyć, sugerowanych przez Feliksa (Zoner) i Olimpię (Mieczyńska), przedstawicieli szumowin przedmiejskich.

Sen wywiera decydujący wpływ na bohaterkę i pomaga jej zwycięsko wyjść z sytuacji.

W krótkim sprawozdaniu zanotować musimy, że sztuka została starannie wyreżyserowana. Dekoracje pomysłu p. M. Nawrockiego (reżyser) zostały bardzo szczęśliwie wykonane (Powiśle i podmiejska spelunka)

Dziś z przyjemnością możemy zaznaczyć, że publiczność stawiła się licznie i oklaskiwała z zapałem wykonawców w osobach pań Mieczyńskiej, Zamorskiej, panów: Mieczyńskiego, Zonera, Gałęckiego (dobry typ niemca) oraz tańce układu dyrektora teatru p. Wojtaszka.

Sądzimy, że w dniu dzisiejszym wieczorem sala wypełni się po brzegi.

Z sali koncertowej.

Występ słynnych komików Bima i Boma nie zawiódł oczekiwania. Największe powodzenie miał satyryczny numer programu „Trąba i bęben", który wywołał burzę oklasków. Doskonałe również były „obrazki życiowe" i „muzeum wszechświatowe". W muzeum tem jest już pasażer, „który więcej nie pojedzie z Warszawy do Białegostoku".

Dobry smak i wytworna gra cechują występy pp. Bima i Boma.

Dziś wieczorem doborowy wczorajszy program zostanie powtórzony. O g. 2-giej odbędzie się bezpłatne przedstawienie dla żołnierzy.

Profesor Piotrowski kunsztowną grą urozmaicił bogaty program.

Obwieszczenie.

Wydział hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Wolfie Gindsbergu, Właściciela nieruchomości w Białymstoku przy rogu ulicy Łomżyńskiej i Młynowej № 4748 (dawniej Bagratjonowskiej № 4300).

2) Gustawie Korsaku, współwłaściciela dóbr ziemskich Knorydy-Podleśne z przyległościami na wsiach Mokre i Moloczki, pow. Bielskiego,

3) Józefie i Joannie małżonkach Klejn. Właścicielach nieruchomości w Białymstoku przy ulicy Stołecznej pod № 2068, pol. 77 (dawniej № 3046)

4) Michale Gartkiewiczu, współwłaściciela dóbr ziemskich „Dobrowil" starostwa Bielskiego.

5) Wincentym Tarasiuku, właściciela osady nadziałowej we wsi Rzepniki, pow. Białostockiego,

6) Chaimie Tartackim, współwłaściciela nieruchomości w Białymstoku przy ulicy Grodzieńskiej № 1916, pol. 6 (dawniej Cmentarnej № 1461)

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 21 września 1921 roku, w kancelarji hipotecznej, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swoje pod skutkami prekluzji.

Białystok, 2 marca 1921 r.

1486 **A. Wasik**, p. o. pisarza hipotecznego

Z dn. 1-go czerwca b. r. w woj. mieście Brześciu zacznie wychodzić tygodnik p. t.

„Głos Poleski"

pismo bezpartyjne,

które służyć będzie wszystkim warstwom miejscowego społeczeństwa, odzwierciadlając jego opinie, niedomagania, potrzeby. Będzie to dopiero **pierwsze wydawnictwo polskie** na rozległych obszarach Województwa Poleskiego. Każdy komu polskość wschodnich kresów Rzeczypospolitej leży na sercu, kto pragnie, by wpływy kultury polskiej sięgały jak najdalej na wschód — powinien zostać prenumeratorem „Głosu Poleskiego".

Firmy handlowe i zakłady przemysłowe, życzące nawiązać stosunki handlowe poprzez Brześć ze Wschodem powinny zamieszczać ogłoszenia w „Głosie Poleskim"

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje w Warszawie biuro Straży Kresowej przy ul. Długa, 50, w Białymstoku, Administracja „Dzien. Białostockiego", oraz w Brześciu w tymcz. lokalu redakcji „Głosu Poleskiego" przy ul. Zygmuntowskiej, 19

DOM HANDLOWY

Bracia Głowińscy

Białystok, Rynek-Kościuszki № 9. Tel. № 260.

polecają świeżo otrzymane towary najprzedniejszego gatunku

HURTOWO I DETALICZNIE:

Oliwę nicejską, Olej sezamowy, orzechowy, rzepakowy, masło kokosowe, fasolę słodką, kakao, łupinki kakaowe, orzechy, fistaszki, śliwki suszone, śledzie holenderskie, konserwy rybne i delikatesy. **Likiery i wódki** Baczewskiego, Winkelchausena, Dystylatorów Warszawskich, duży wybór **win. Sacharynę**, wyroby tytuniowe, **gilzy** fabryki Warszawskiej **„Sokół"** **po cenach fabrycznych.** 2498

Fabryka maszyn i biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń

M. KANAREK, sp. z ogr. por.

WARSZAWA, Jasna 18. Tel. 243-80. **KRAKÓW, Szewcka 9.** Tel. 30-24.

LWÓW, Słowackiego 16.

Adres telegraficzny dla wszystkich miejscowości „TECHNIKUM"

Całkowite urządzenia młynów gospodarczych i automatycznych z popędem parowym, motorowym i turbinowym.

Wialnie ziarnowe, trycry, Obłuskiwacze, Stoły walcowe, Kamienie sztuczne „IDEAŁ" Maszyny kaszkowe, Cylindry, Plonzychtry, Elewatory Helendry pat. Kaspar., Transmisje.

WYRÓB WŁASNY I ZAGRANICZNY

Turbiny syst. FRANCIS. Lokomobile, Motory ropne, Diesla, Ssąco-Gazowe i benzynowe.

Gaza jedwabna oryginalna szwajcarska wszelkie inne przybory młyńskie zawsze na składzie.

Ryflowanie walców na własnych ryflarkach, wzorowo w najkrótszym terminie

Kosztorysy na żądanie odwrotnie, zdjęcia techniczne przez własnych inżynierów specjalistów 2129

FRANCISZEK ROSENBAUM

Warszawa 2620 **Jasna № 8**

Hurtowy skład wyrobów perfumeryjnych

T-wo FORNARINA

Mydło, perfumy, wody kwiatowe oraz kolońskie, kosmetyki

Amerykańskie maszyny żniwne

1) **Kosiarki** 4½ i 5 stop. Doerlinga
2) **Żniwiarki** 4½ i 5 „ „
3) **Snopowiązałki** Doerlinga
4) **Grabiarki** konne „

Dostarcza wprost ze składu w Warszawie póki zapas starczy

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE 1891

Inż. St. Nawakowski Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Kredytowa 4. Adres teleg. „Centroplug".

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne i skórne

Białystok Kilińskiego 8 przyjmuje od 9—1; 4—7

Chrońcie swoje nogi

od potu i nemiłej woni przez używanie znakomitego środka **„Sudoform" Szofmana.** 2378

Magazyn i własna pracownia

KOŁDER

watowych, puchowych, bielizny pościelowej, poduszek oraz pokrycie starych kołder.

HURT I DETAL

Dla pensjonatów i hoteli ceny niższe.

Jan Sierakowski 2618

Warszawa, Świętokrzyska 17, tel. 288-88.

DOKTÓR

Aleksander Gurwicz

Specjalista od chorób skórnych i wenerycznych

Powrócił i wznowił przyjęcie chorych od 10—1 i 4—8 Lipowa 17 2033

ŚWIERZBĘ

usuwa w ciągu 3 dni mydlana **„MAŚĆ P-ra HEBDY"** uznana przez powagi lekarskie

Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała z łatwością się zmywa wodą.

Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko **„MAŚĆ P-ra HEBDY"** z świerzbowcem na etykiecie. Słoiki na 1—3—12 osób

T-wo E. HEBDA i S-ka, Warszawa, Elektoralna 18, tel. 1-37. Dla koni od świerzby i parcha „EKWOL-HEBDA" № 188

Sprzedaż na Białystok: Filipowicz i Moskalewski, apteka

Dom Handlowy

BRONISŁAW PERŁOWSKI

Białystok

ul. Lipowa № 6, telef. № 70.

Z dniem 1 czerwca r. b. przy Domu Handlowym **„BRONISŁAW PERŁOWSKI"** Białystok, Lipowa 6, telefon 70 zostało otwarte

Biuro techniczne „TECHNIKA"

Oddział w Suwałkach ul. Kościuszki № 132

Zarząd Biura stanowi: **Bronisław Perłowski, inżynier** Stanisław Szalewicz, inżynier Henryk Zasztoft i geometra przysięgły Bolesław Skorupski.

Technika przyjmuje i prowadzi roboty:

Wydział Mierniczy: komasacja, parcelacja, regulacja serwitutów, pomiary miast niwelacja i wszelkie roboty rysunkowe.

Wydział Budowlany: sporządzenie projektów i kosztorysów, budowa i reperacja.

Wydział Drogowy: studja drogowe kolei żelaznych, podjazdowych, dróg bitych, gruntowych, sporządzenie projektów i kosztorysów i wykonanie robót.

Wydział elektrotechniczny: instalacja i reperacja sieci i wszelkie roboty w zakresie elektrotechnictwa.

1—2 2539

Kierownik biura w Białymstoku inżynier **Stanisław Szalewicz**

Kierownik Oddziału w Suwałkach, geometra **Bolesław Skorupski**

Antoni i Bolesław Nawara

w Warszawie, ul. CHMIELNA, 35.

PŁÓCIENKA	SZEWIOTY	SURÓWKI
KRETONY	KORTY	CAJGI
BATYSTY	PODSZEWKI	CHUSTKI

Hurt i detal. **Najtańszy Skład Zakupów dla Kooperatyw, Związków i Stowarzyszeń Włościańskich.**

Na życzenie odcinamy ze sztuk dowolną ilość towarów po cenach jak w całych sztukach. 2305 10—1

PAPIER • TEKTURY

wszelkiego rodzaju. we wszystkich gatunkach i grubościach 2404

w większych ilościach zawsze na składzie.

Fabryczny skład papieru **Samuel Insicht** Wiedeń-Kraków-Warszawa. Centr.: Wiedeń I. Bauermarkt 19

Filja: Kraków, Ulica Dietlowska L. 59.

Dzisiaj w Starosielcach

w ogrodzie kolejowym staraniem miejscowej organizacji, urządza się wielką zabawę z tańcami pod odkrytem niebem

Program takowej zostanie wielce urozmaicony.

Przygrywać będzie orkiestra dęta z Łap.

Bufet zapewniony na miejscu.

POCIĄGI będą kursować do Starosielc: 3.30, 4.30 i z powrotem 9-ej i 11-15. Dochód z takowej zostanie przekazany na cele dobroczynne. 2613

Filharmonja „NAD PRZEPAŚCIĄ" Melodramat w 5 aktach ze śpiewami i tańcami—w przeróbce L. Sliwińskiego—Reżyserował A. Nowicki. Początek o godz. 8 m. 30 wiecz. Ceny miejsc od 40 do 250 mk.

Kino „APOLLO"

DZIŚ Najwybitniejsza atrakcja sezonu!

wielka tragedja romantyczna zaczerpnięta z życia

króla szarlatanów hrabiego

CAGLIOSTRO

którego kroniki historji końca XVIII go stulecia notują, jako alchemika, lekarza, wywoływacza duchów, mistyka, twórcę wolnomularskiej Loży Egipskiej, hypnotyzera, rzekomego wynalazcę eliksiru młodości, kamienia filozoficznego, wody wiecznej piękności i wielu innych szalbierczych kunsztów, oraz wyzyskiwacza pięknego medjum nieszczęsnej Lorency Feliejani.

Zdjęć dokonano na oryginalnem tle działalności Cagliostra w apartamentach pałacu Sch cabrańskiego.

Bohater ekranu

Gajdarow

Seanse: 7,8[45], 10[15] w.

Ceny powiększone

Passe-Partout nieważne

Fatalizm kłamstwa czyli PRAWDA

dramat w 6 akt. wytwórni Jermoljewa.

Kino

„MODERN"

Ogród

Artyści teatru Stanisławskiego

Walewska

Karabanowa

Kałanow.

Fabryka wyrobów szklanych

Chemiczno—chirurgicznych i Galanteryjnych

I. Nowotny i St. Burchard 2376

Spółka z ograniczoną odpowiedz.

w Warszawie, ul. Wspólna № 9 tel. 289-38

3—1

Poleca wszelkie przyżądy i naczynia szklane dla celów technicznych naukowych i laboratorjom, kanki, probówki, słoiki do maści. Przedmioty ozdoby artystycznie malowane i trawione, wszelka galanterja szklana: śrubki do luster, rurki wodowskazowe, oliwiarki, libele do poziomnic (wasserwag), przybory szklane do nesseserów, upiększenia do choinki (świecidełka), cygarniczki szklane i wszelkie przedmioty w zakres szklarstwa wchodzące.

Nowy dział szlifernia luster i podlewnia w pełnym zakresie, z którego dostarczamy już gotowe lustra i lusterka.

Flakoniki do perfum dostarczamy z własnych i powierzonych form i modeli

Najlepszy i najtańszy

LEP na MUCHY „PAJĄK"

wszędzie do nabycia. Wyłączna sprzedaż na Polskę

WACŁAW HEMZACZEK,

2562 KRAKÓW, pl. Matejki 5. 2—1

Lekarze specjaliści

zalecają dla pielęgnowania ciała dziecięcego

Puder i Mydło Bèbè Szofmana.

Puder leczy wszelkie dolegliwości skórne, mydło zapobiega takowym 2381

Ogłoszenie.

Intendentura O. G. w Białymstoku ogłasza konkurs na wydzierżawienie około 125 morgów ziemi ornej przyfortecznej Obozu War. w Osowcu na warunkach korzystnych dla dzierżawców. Oferty w zamkniętych kopertach uprasza się składać na ręce D-cy O. W. w Osowcu, który po wpłynięciu pewnej ilości ofert wyznaczy dzień dla pertraktacji o czem zostaną zawiadomieni pisemnie wszyscy oferenci.

6—1. 2555

Zgubiono paszport zagraniczny na imię Estery Goldberg ul. Rynek-Kościuszki № 13 2612

Zgubiono zaświadczenie gminne na Szymona Klimowicza wyd. gm. Wiszniewskiej rocz. 1886 w Marczuku № 19 2615

Zgubiono portfel i paszport niemiecki na imię Abram Kanel ul. Mickiewicza 4-a

Skradziono paszport niemiecki na imię Jankiela Belagorskiego z m. przy ul. Białostockiej № 26 2611

Zgubiono zaświadczenie wydano z fabryki Warszt. Bud. Zap. 2 giej armi w Grodnie wydane na imię Stanisława Tarasewicza zam. przy ul. Baranowickiej szosie № 3 oraz zgubiono pieniędzy 660 m. prosi się łaskawego znalazcę o zwrot tego zaświadczenia i tych pieniędzy za wynadgrodzeniem

Zgubiono kartę powołania wyd. w Sokółce na imię Szmujala Żukowskiego rocz. 1902 zam. w m. Sokółce ul. Szkolna № 35 2619

Sprzedaje się parę łóżek nowych masywnych dębowych Cena 30 000 mk. Młynowa 47 2617

Zgubiono dyplom Kijowskiego Handlowego Instytutu Ekonomicznego wydziału na imię Józefa Zalewskiego. Uprasza się znalazcę oddać za wynagrodzenie do Magistratu Warszawska 21 2614

Zgubiono poszport niemiecki na imię Jakóba Habera zam. przy ul. Jurowieckiej № 11 2577

Zgubiono legitymacje polską na imię Szmul Fink zam. przy ul. Słonimskiej № 40 2576

Zgubiono pokwitowanie, wydane Zarządem Skarbowym, na handel stow spółd. „Korzyść" Michalowo, pod pozycją 2080, serja B. № 24976 na summe Mk. 1125 jest stracone Oswald Getce ul. Kraszewskiego № 7 2573

Młody człowiek polak-katolik posiadający język angielski ukończywszy 6 klasową szkołę w Ameryce poszukuje posady. Oferty w Białymstoku przy ul. Warszawskiej № 44 mieszkanie Adwokata Cellerjusa 2588

Zgubiono paszport zagraniczny wydany przez Starostwo Bielskie na imię Mojżesza Skaryszewskiego zam w m. Orla 2587

Zgubiono kartę powołania wyd. w Bielsku na imię Pawła Sokołowskiego rocz. 1902 r. zam we ws Lubcach pow. Bielskiego gm. Wyszki 2586

Zgubiono kartę powołania wyd w Bielsku na imię Antoni Żegunia rocz. 1896 zam. we wsi Sieldcach pow. Bielskiego gm. Widrgowo 2585

Sprzedaje krowę cielną we wsi Sowlanach Juchnowicz 2478

Zgubiono paszport niemiecki na imię Gisze Turek zam. przy ul. Rużańska № 2 2570

!!! Charakter !!!

jego dodatnie i ujemne strony, przez znaczenie, skłonności i zdolności, co czynić, jak postępować, żeby osiągnąć powodzenie? Przyślijcie charakter pisma swoj lub zainteresowanej osoby zakomunikujcie rok i miesiąc urodzenia, z ilu osób składa się najbliższa rodzina: na tych danych o rzymacie od uczonego psycho-grafologa SZYLLERA SZKOLNIKA (autora prac naukowych) listem poleconym naukową analizę charakteru określenie ważniejszych zdarzeń życiowych Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu 200 marek. Warszawa, Psycho grafolog SZYLLER-SZKOLNIK. ul. Piękna 25-33 2550 2—1

Zgubiono kartę powołania wyd. w Sokółce na imię Władysława Niedzielina rocz 1894 zam. we wsi Izaki powiat Sokólskiego gm. Orelskiej. 2609

Zgub. kartę powołania wyd. w Bielsku na imię Benjamin Bistryn rocz. 1889 r. zam. w m. Kliszczeli pow. Bielskiego. 2605

Zgubiono paszport niemiecki na imię Rywka Sofer zam. przy ul. Warszawskiej № 23. 2579

Worki mączne

i inne są do nabycia w kooperatywie kolejowej (Żółtkowska szosa) Informacji udziela się w kooperatywie w godzinach 9—12 przed i 3—6 po południu 2717

Zgubiono legitymację polską na imię Benjamina Menchelowicza wyd. w m. Krynkach rocz. 1903 zam. w m. Krynkach. 2604

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Pawła Gindermana rocz. 1892 zam. w m. Surażu pow. Białostockiego gm. Zawyki. 2603

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Juljana Minkiewicza rocz. 1893 zam. we wsi Mieleszki pow. Grodek. 2602

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Dominika Czerecha r. 1902 r. zam. we wsi Kopiska h pow. Białost, gm. Obrubniki. 2600

Zgubiono książkę domową Grochowskiej ul. Mazowiecka. 2601

Zgubiono kartę powołania wyd. w Bielsku na imię Stanisława Majewskiego rocz. 1902 r. zam w Sypnie pow. Bielskiego gm. Grodziski. 2589

Zgubiono kartę powołania wyd. w Bielsku na imię Stanisława Andrzejewskiego r. 1902 zam. we wsi Sypnie pow. Bielskiego gm. Grodziski. 2590

Zgubiono kartę powołania wyd. w Sokółce na imię Pawła Rafałowskiego rocz. 1890 zam. we wsi Borowszczyzna pow. sokólskiego gm. Szuidałowo. 2606

Zgubiono kartę powołania wyd. w m. Grodku na imię Jankiela Kierznera rocz. 1894 zam. m. Gródku 2582

Skradziono dokumenta podróży i kartę urlopową wyd. w m. Poznaniu na imię Antoniego Głuchowskiego rocz. 1898 zam. we wsi Kajana pow. Bielski gm. Siemiatyczy 2580

Zgubiono pokwitowanie na handel na imię Borucha Belocha zam. przy ul. Fabrycznej № 37 2572

Krowa okazyjnie sprzedaje się z powodu wyjazdu; rosła, mleczna (trzy tygodnie po wycieleniu się) w Juchnowcu kościelnym (mieszk. organisty) o 12 wiorst od Białegostoku (st. k. Liwicka). 2607

Sny! senne marzenia! „Wróżba! Wydawnictwo i księgarnia „Współczesna" poleca następujące książki.

Nauka stawiania kabały z kart. Sposoby „Lenormand" „Thebes" oraz dokładny sennik. Dodatek 48 kart ilustrowanych bezpłatnie. Cena Mk. 100

Wielki sennik egipski z planetami ilustrowany Cena Mk. 100

Hrabina Eleonora Raj, po długich studjach na wschodzie stworzyła system trafnego stawiania kabały z kart. Przepowiada teraźniejszość, przyszłość. Europejskie wróżki: Lenormand i Thebes posługiwały się tym sposobem. Ilustrowane wydanie Cena Mk. 100

36 ilustrowanych kart do wróżby pg. których każdy łatwo znajdzie odpowiedź na wszystkie zmyślone pytania Cena Mk 75

Wyrocznia czyli sposób otrzymania odpowiedzi na różne pytania Cena Mk. 10

Wysyłamy po otrzymaniu gotówki, za zaliczeniem o 20 mk. drożej. Nasz adres: „KSIĘGARNIA WSPÓŁCZESNA" Warszawa, Marszałkowska 118. 2551 2—1

DOKTOR

O. Bielawski

Starszy asystent kliniki psychiatrycznej w Warszawie Choroby Umysłowe i nerwowe Podleśna № 5 od 1 do 3 i od 6—8

UDZIELA

lekcji języka francuskiego oraz wszelkich przedmiotów 2574

Przyjmuje 1—3

Częstochowska ul. № 8 mieszk. Tyktinych

Zakład leczniczy

D-ra Dobrowolskiego

choroby: gardła, nosa, uszu. Warszawa ul. S-to Krzyska 6. 2531

Wydawca: Straż Kresowa. Drukarnia Polska w Białymstoku Sp. Akc. Redaktor Zak. Lubliewicz.

Niedziela 5 Czerwca 1921 r.

DODATEK LITERACKI

do „Dziennika Białostockiego".

Stanisław Czosnowski.

Dachy.

Przecinające się płaszczyzny
Na które księżyc mży swój blask
i prostopadłe i napłask,
Spady, załomy, krzywizny,
Pogięte, pocięte kanciasto,
Dachówki, gonty blachy...
Noc, miasto.
Noc, dachy.

Coś się tu czai, coś się kryje?
Cień—duch—strach?...
(Księżyc ma takie trupie lica,
Gdzieś tu się czai tajemnica...)
Noc. Dach.
Na pozór martwy, a jednak żyje.

Patrz, patrz! Czy widzisz? Na tej płaszczyźnie
Niby po drucie z dachu na dach,
Sunie powoli w samej bieliźnie,
Ręce przed siebie w dal wyciągnięte,
Oczy przymknięte:
Lunatyk!—topielec snów księżycowych...

May Creagh Henry.

Z samochodowych przygód.

Tuu—tuu—tuu—bmm...!

Ten oto znajomy dźwięk był jedynem ze strony potwora, co wychylił się zza zakrętu. Nie zdążyłam zawrócić samochodu—ten drugi już mnie dopadł. Wiedziałam dobrze, że jechałam po niewłaściwej stronie drogi, ale zaledwie kilka minut, i przecież nie mogło to usprawiedliwić tak barbarzyńskiego najeżdżania na mnie!

Sama prowadziłam własne auto. Takie było prześliczne, dopóki ta bestja o sile 12-tu koni parowych nie zniweczyła jego piękności! Cud po prostu, że nie zostałam zabita, ale przecie zawsze wydaje się cudem, jeśli ktoś nie zginie w katastrofie samochodowej. Co do mnie, to uważam to raczej za przeznaczenie. Moje auto więc leżało na boku i ja również leżałam na boku. Oczu nie otwierałam, byłam przekonana, że nie żyję. Kiedy je nareszcie otworzyłam, szofer z drugiego samochodu stał nademną, pochylając ku mnie przerażoną i czarną od kurzu twarz.

— „Bardzo się Pani potłukła?" zapytał z drżeniem w głosie.

Usiadłam, obejrzałam się dokoła i dopiero teraz, zobaczywszy mój kochany pogruchotany samochód zdałam sobie sprawę z tego, co zaszło.

—„Nie, wcale się nie potłukłam— odrzekłam ostro—bynajmniej jednak nie jestem za to wdzięczna".

—„Żałuję bardzo" ...zaczął.

—„Cóż z tego, że ktoś żałuje!" napadłam. „Jest to istotnie dość niegrzecznie wpadać na cudze auto w tak dziki sposób!"

— „Żałuję niezmiernie" ...powtórzył.

—„Jestem przekonana, że gdyby wasz Pan był w samochodzie, nigdy nie pozwoliłby na coś podobnego!"

— Na cóż mianowicie? miał czelność zapytać.

— Na cóż? Na tę warjacką jazdę na zakrętach!"

—Dziesięć kilometrów na godzinę"... Odrzekł łagodnie.

Jego spokój doprowadzał mnie do rozpaczy.—„Doskonale. Tej szybkości i tak nikt nie sprawdzi. Ale jedno wiadomo, że jechaliście wprost na mnie. Tego mogę dowieść."

„Hm, na to niewątpliwie istnieją dowody rzeczowe". Wyrzekł spokojnie i — o nieba — miał odwagę się uśmiechnąć!

„Dziwię się bardzo, że są ludzie, którzy powierzają swoje samochody również nieumiejętnym szoferom". docięłam.

„Tak, to niebezpieczny zwyczaj"— zgodził się uprzejmie.

Nie spotkałam jak żyję równie denerwującej osobistości!

— „Wszelkie przepraszania na nic się nie zdadzą"... oświadczyłam surowo.

„Ja też nie próbuję przepraszać".

— „Co takiego?"

— „To tylko, iż Pani była łaskawa jechać po niewłaściwej stronie drogi".

— „Są doprawdy ludzie, co wcale wstydu nie mają!" wybuchnęłam, czując że łzy dławią mi już gardło.

— „Nie mogę zaprzeczyć, iż nie jestem zupełnie pewien czy go posiadam... niemniej jednak jestem nieskończenie zmartwiony, iż przezemnie znalazła się Pani w tak niewygodnem położeniu"...

W oczach miał najwyraźniej iskierkę uśmiechu, co zmusiło mnie do zauważenia iż jeszcze siedzę na ziemi niepomna na dystynkcję ni godność. Zerwałam się na równe nogi, wzgardziwszy ciemną, zakurzoną ręką, podaną mi na pomoc.

Szoferzy irytowali mnie zawsze. Są według własnego mniemania „wyższym gatunkiem ludzi". Jestem przekonana, że i ten tu próbowałby się poufalić, gdyby nie był tak niemożliwie zakurzony.

Widzę to z jego sposobu bycia.

— „Pani jest sama, nieprawdaż?" zagadnął; podczas gdy stałam bezradnie, przyglądając się szczątkom mego auta. Pytanie!

Dla stwierdzenia faktu mej samotności wystarczyłaby przecie minimalna doza spostrzegawczości. Nie, ten człowiek uwziął się widocznie, żeby mnie wyprowadzić z równowagi.

— „Byłam—dopóki nie zyskałam niepożądanego towarzystwa i złamanego samochodu".

— „Czyż to wyłącznie moja wina?"... zapytał, chcąc mnie widocznie upokorzyć.

— „Tak jest" ucięłam krótko.

Zgodził się. Zabrałam się do motoru, żeby odsunąć moją maszynę od tamtej, ale jakoś mi nie szło.

— „Czy pozwoli Pani pomódz sobie?" zapytał pokornie.

— „Owszem, potraficie to zapewnie lepiej odemnie.

Szoferzy umieją brać się do maszyn. Widocznie wprawiają się przez częstą praktykę. Po chwili bowiem zrobione było wszystko co potrzeba. On sam zaś, skończywszy pracę, stanął opodal w milczeniu.

—„ Dziękuję" wykrztusiłam.

— „Cóż będzie teraz?" zagadnął.

— „To już jest moja rzecz". Doprawdy do nikogo jeszcze nie mówiłam tak niegrzecznie. .

Byłam jednak tak strasznie rozżalona!

— „Zdaje mi się, że właściwie powinno to być, moją rzeczą" — odrzekł poważnie.

— „To znaczy!".

— „Znaczy to iż Pani nic tu nie pocznie ze swoim motorem".

— „Przypuszczam".

— „A więc jeśli Pani pozwoli, zawiozę Ją do najbliższego miasteczka.

— „Wasz motor nie popsuty?" zapytałam już nieco łagodnie.

— „Myślę, że pójdzie doskonale. Tylko lampa zbita na szczęście."

— „Nie widzę w tem wszystkiem żadnego szczęścia".

— „O tak — same klęski". (Cóż za nienawistny człowiek!)

— „Dokąd Pani jechała, jeśli wiedzieć wolno?" zapytał.

— „Do Dunstau. Rezydencja wiejska. Spory kawałek drogi"

— „Byłam tam kiedyś. To niedaleko Hiley Common, zdaje się"

— „Tak. Gdzież tu można siąść na pociąg?

— „Niema stacji w pobliżu. Ale gdyby Pani zechciała pozwolić... zaczął.

— „Cóż wtedy?".

— „Wtedy... zawiózłbym tam Panią, jadę bowiem w tę samą stronę".

— „Jechaliście przed chwilą w stronę przeciwną. Przekonałam się o tem dowodnie...

— „Tak. Chciałem zabrać przyjaciela na przejażdżkę. Ale... ale jeżeli Pani pozwoli, możemy jechać natychmiast do Dunstau".

(Przyjaciela na przejażdżkę. Słyszane to rzeczy! Służba lubi nieraz używać powozu swoich państwa, aby zobowiązać kogo innego. Dlaczego nie musiałby ku temu służyć samochód! Cóż? Dam chłopakowi na piwo i niech mnie odwiezie).

— „Czy jesteście pewni, że wasz Pan nie miałby nic przeciwko temu?" Spytałam dla pewności.

„Niewątpliwie, Pani. Właściciel tego motoru zawsze rad jest nieskończenie, jeśli może wyświadczyć przysługę kobiecie".

Wolałabym, żeby jego oczy nie miały w sobie tych iskierek śmiechu. Czyni to wrażenie, jakby się ciągle wyśmiewał ze mnie. Coprawda przeczy temu, pełen szacunku ton jego głosu. Inponuje mu prawdopodobnie mój surowy i oschły sposób bycia w tych opłakanych okolicznościach.

„Mam trochę bagażu", zauważyłam. Umieścił moją walizę w swoim samochodzie i podał mi ramię. Mimowoli usiadłam na przedniem siedzeniu. „Nie wolaby Pani jechać sama z tyłu?" zagadnął.

Niewiadomo co sobie pomyślał! Nie wypada teraz się cofnąć. „Zostanę gdzie jestem" rzekłam.

„Często jeździ Pani sama?" zagadnął, kiedy odbyliśmy już spory kawał drogi.

„Nie.—Zmuszona byłam wyznać. „Właściwie jadę sama poraz pierwszy, ponieważ mój szofer zachorował. Zrobiłam jednak już spory kawałek drogi".

W miasteczku, przez które przejeżdżaliśmy skręcił do warsztatów. „Trzeba posłać po Pani samochód. Sprowadzę go tu i dadzą Pani znać czy bardzo jest zepsuty"

Miałam wielką ochotę powiedzieć „nie". Cóż za nieznośny człowiek! Rada była jednak zbyt praktyczna. Zgodziłam się więc i poprosiłam żeby w mojem imieniu załatwił wszystko. Przez ten czas myślałam ile też należy mu dać na piwo. Był niewątpliwie uprzedzająco grzeczny. Tylko te iskierki w oczach.

Przyszło mi do głowy, że niewidziałam jeszcze nigdy tak jaskrawo niebieskich oczu; odbijały zabawnie od zakurzonej twarzy. Szkoda takich oczu dla szofera.

Ciekawam też, z jakim to typem dziewcząt żenią się szoferzy? Z jakichś sfer „technicznych" zapewnie Telegrafistki.., maszynistki... coś w tym rodzaju.

Jechaliśmy dalej. Byłam porządnie głodna, a podróż czekała nas jeszcze długa.

—„Nie wiecie, gdzie tu można coś zjeść po drodze?" — zapytałam szofera. Znowu zaśmiały mu się oczy. Cóż jest nareszcie zabawnego w tak prostem pytaniu.

—„Kucharka zapakowała mi małą przekąskę, jeśli więc pani nie pogar-

dzi i zechce ją ze mną podzielić, będzie to dla mnie wielkim zaszczytem".

Dodałam w myśli jeszcze pół korony do przypuszczalnego napiwku, gdy głód zmusił mnie do przyjęcia jego propozycji. Spodziewałam się wielkich kromek z serem lub z ogórkami, gdy nagle szofer wydobył elegancki koszyczek do śniadania, pełen najwyszukańszych specjałów, nie wyłączając butelki Burgunda.

Spojrzałam szybko i znowu schwytałam te nieznośne iskierki w niebieskich oczach.

—„Kucharka jest dla was zapewne nader przyjaźnie usposobiona?" zagadnęłam złośliwie, myśląc równocześnie, iż to śniadanie przygotowane było zapewne dla jej pana. Kucharka była niewątpliwie dość mało uczciwą osobą, a przytem, cóż za sens tuczyć tak nieznośnego chłopaka.

—„O tak, jest to wogóle bardzo dobra kobieta"—powiedział ze swym zabawnym akcentem wyższości w głosie.—„Dziś nawet mam wrażenie, że jest mi prawdziwym przyjacielem".

Aha! więc to z kucharkami żenią się szoferzy — zanotowałam sobie w myśli.

Wziął parę tartinek i usiadł w pobliżu na pniu zwalonego drzewa, ja zaś zabrałam się szczerze do śniadania. Co zaś do wina, to wypiwszy mały kieliszek, pozwoliłam mu dokończyć resztę, z czego był, jak mi się zdaje, bardzo zadowolony.

Po śniadaniu humor poprawił się znacznie, szofer zaś jechał z szybkością 25 klm. na godzinę, jak sam powiadał. Ja jednak nie bardzo wierzyłam, bo prawdy było w nim niewiele, butelka Burgunda zaś była niewątpliwie.

Koniec końców jednak, dojechaliśmy do miejsca przeznaczenia.

„Kiedy zamierzacie spotkać swego Pana?" zapytałam.

„Dziś jeszcze, Pani" odrzekł.

„Cóż powie, kiedy dowie się, że jeździliśmy tak daleko?"

„Nie czyniłem nic, coby mu się mogło nie podobać, Pani".

Rozmyślałam o śniadaniu i winie i — miałam powne wątpliwości.

„Jesteśmy na miejscu", powiedziałam, kiedy dom mojej przyjaciółki wychylił się z zieleni parku. „Ja wysiądę przed gankiem, a potem proszę udać się w kierunku stajen". Dotknął swej skórzanej czapki. Wyjęłam portmonetkę i z bijącem sercem wręczyłam mu pół suwerena. Spojrzałam przytem na jego twarz, żeby zaobserwować, czy suma była wystarczająca. Upewniłam się, iż był bardzo rad, ponieważ oczy zamigotały mu bowiem jeszcze weselej i olśniewająco białe zęby błysnęły w uśmiechu.

„Dziękuje ślicznie. Jestem Pani nadzwyczaj wdzięczny", powiedział, znowu dotykając czapki. Weszłam do domu.

Kiedy ucichł gwar pierwszych powitań i zdążyłam już opowiedzieć o swej samochodowej przygodzie i o szoferze, moja przyjaciółka, Vera Cartwright zaprowadziła mnie do przygotowanego dla mnie pokoju, okazało się, że bawiło już u niej dwóch panów i jedna panna, w tej chwili zaś przyjechał jeszsze jeden z panów.

— „Zaprosiłam go specjalnie dla Ciebie Vi—dodała. Jest to najmilszy chłopak pod słońcem, i jeśli się w nim nie zakochasz, to nie chcę Cię znać!"

Zawsze musiałam się śmiać z tej kozy!

„Dlaczegoż to ja właśnie!" broniłam się słabo. „A jak się nazywa?..."

— Bo co do niego, to nie mam najmniejszej wątpliwości! uśmiechnęła się wesoło Vera; zasypując mię pocałunkami. A nazywa się — Charlie Challoner. Potem wybiegła z pokoju, żeby się przebrać do obiadu i zostawiła mnie z memi myślami' Było to dziwne—ale wciąż jeszcze prześladowały mnie iskierki w niebieskich oczach tego nieznośnego szofera. Przytem bardzo byłam ciekawa owego pana Challoner! Nareszcie zapomniałam o jednym i drugim i cała oddałam się toalecie. Po chwili weszłam do salonu. Była tam tylko Vera i dwóch nieznanych mi mężczyzn.

—„Aa Vi! Pozwól, że ci przedstawię pana Marcon..." Jeden z mężczyzn skłonił się uprzejmie. Ja również.

— „Pan Challoner".

Drugi ukłon. „Pan będzie łaskaw poprowadzić pannę Danvers do stołu, panie Challoner" powiedziała Vera.

„Miło mi bardzo"... zabrzmiało konwencyonalnie.

Nic było przecież nic w tych słowach, co mogło wstrząsnąć mną tak nagle! Ależ ten głos! Teraz dopiero spojrzałam na twarz stojącego przedemną mężczyzny. Para niebieskich oczu iskrzyła się wesołym uśmiechem. Ach, jakże się iskrzyła!

—„O-h-h!" wykrzyknęłam, utkwiwszy weń nieruchome oczy.

—„Pozwoli Pani swemu niegodnemu szoferowi poprowadzić się do stołu?" powiedział z uśmiechem.

— „Więc to... więc to Pan naprawdę!..." odezwałam się najnierozsądniej w świecie.

— „Tak jest, o ile się nie mylę. Całą zmianę sprawiła tylko woda i mydło..."

—„Oh! wyobrażam sobie co Pan o mnie myśli!"

—„Pani — w każdych okolicznościach myślałem to samo!...

Iskierki w oczach były dobre i — czułam to — zupełnie szczerze, choć byłam dość niemądra żeby wziąść go za szofera i traktować tak ostro.

—„Nie wiem, jak przeprosić Pana... powiedziałam nieśmiało. Odtąd niewątpliwie nie będę już jeździła bez szofera".

—„Niech Pani nie jeździ. To naprawdę niebezpiecznie. Żałuje tylko, że nie mogę ubiegać się o tę posadę. Płaci Pani dobrze. Wiem coś o tem..." Tego już było zanadto. „O, jakżeż można" — wybuchnęłam, cała w rumieńcach.

On również uważał widocznie, że więcej mię karać nie trzeba.

Przeszliśmy do jadalni. Zabawa szła doskonale. Było tyle do gadania. Oboje byliśmy zapaleni sportmeni.

Memu szeferowi ładniej było w wieczorowym stroju niż w automobilowym płaszczu. A oczy iskrzyły mu się coraz goręcej.

Wieczorem wyszliśmy do ogrodu. Ciepło było i wonnie. Na łąkach grały derkacze. Białe tytonie pachły wśród cienia.

Podał mi na dłoni mały, lśniący przedmiot.

„Muszę Pani oddać tę monetę, rzekł. Ale proszę ją schować. Kiedyś— niedługo może—upomnę się o nią..."

Schowałam. Kazałam nawet dorobić łańcuszek i nosiłam ją jako brelok całe pół roku.

—A potem... potem rzeczywiście upomniał się o nią i teraz już on ją nosi.

tłom. z ang. **St. Kuszelewska.**

Kłamstwo pułkownika.

Mój pułkownik nie był złym człowiekiem, miał tylko jedną nieznośną wadę: zbytnią gadatliwość. Podziwiałem nieraz jego wytrwałość; mógł rozprawiać dziesięć godzin z rzędu i nie ochrypł. Byłem jego adjutantem i chociaż zapewniało mi to niejedną korzyść, zalany potokami jego wymowy, często życzyłem mu, żeby oniemiał, choćby na godzinę.

Był to człowiek szczęśliwy, albowiem miał pełno złudzeń. Wyobrażał sobie, że jest bardzo przystojny i pomimo skończonych lat pięćdziesięciu, nader niebezpieczny dla płci pięknej, do której miał wielką słabość. Dalej, wierzył święcie, że jest bardzo elegancki, chociaż obejście jego było zbyt rubaszne. Uważał również, że rozmową swoją każdemu sprawia wielką przyjemność, tymczasem każdy przeklinał go w duchu, gdyż nikomu nie dawał przyjść do słowa.

Było to podczas manewrów. Od dziesięciu godzin nie zsiadaliśmy z konia, nic dziwnego też, że pułkownik czuł się zmęczony, tembardziej że przez cały ten czas usta mu się nie zamykały.

— Ach! jak to dobrze, że już koniec!—rzekł z westchnieniem ulgi— gdzie mamy kwaterę?

—W pałacu—odrzekłem—baronowa przysłała właśnie dla nas obu zaproszenie na obiad.

—Ani myślę przyjąć tego zaproszenia! — obruszył się pułkownik— baba stara i z pewnością nudna. Prześpię się, a potem pójdę co zjeść do oberży. Jestem zmęczony, jak pies!

—Nie wiem, czy to wypada—zacząłem.

—Wszystko mi jedno—przerwał —ty naturalnie będziesz i usprawiedliwisz mię przed baronową. Powiedz jej, że jestem głuchy jak pień i skutkiem tego bywanie w świecie stanowi dla mnie męczarnię.

Wywiązałem się z polecenia, jak mogłem najlepiej. Baronowa, bardzo miła staruszka, ubolewała nad pułkownikiem.

—Biedny człowiek! rozumiem, ile musi cierpieć! Ale sądzę, że pan nie odmówi nam swego towarzystwa.

Przyjąłem tem chętniej, że przy baronowej bawiła właśnie jej siostrzenica, śliczna osoba.

Tymczasem pułkownik, przespawszy się trochę, obudził się zupełnie rześki i zaczął żałować swojej odmowy. Kuchnia w pałacu podobno była wyborna—na co był bardzo czuły, w dodatku zaś dowiedział się, że przy baronowej mieszka piękna siostrzenica na co był jeszcze wrażliwszy. Oblawszy się zimną wodą, przywdział galowy mundur i pokręcając zwycięsko wąsa, wkroczył do salonu, pewny, że wymową swoją i wytwornem obejściem olśni obie panie.

—Jakże jestem panu pułkownikowi wdzięczna, że pomimo zmęczenia, zechciałeś na chwilkę mię odwiedzić—rzekła baronowa, równie jak on gadatliwa.

Pułkownik chciał powiedzieć że już odpoczął, ale gospodyni domu nie pozwoliła mu dojść do słowa.—

—Proszę, niech się pan nie usprawiedliwia — przerwała, krzycząc mu w samo ucho—doskonale pana rozumiem...

Potoku jej wymowy niczem nie można było powstrzymać.

—Nie przypuszczałam, że pański pułkownik jest tak brzydki—rzekła do mnie panna Celina, pewna, że mój zwierzchnik jest głuchy.

—Ja nie uważam—zaprzeczyłem, wiedząc, że on nas doskonale słyszy. W istocie zaczerwienił się, jak burak.

—Wygląda, jak ugotowany homar —ciągnęła dalej nielitościwa panienka —jestem przekonana, że czerni sobie włosy i wąsy; znać, że to stary człowiek.

Rozumiałem, co musiało się dziać w duszy pułkownika, odzieranego z najdroższych złudzeń i byłem, jak na mękach.

—Kochane dziecko, nie obgaduj tak tego biednego kaleki—wtrąciła baronowa—cóż on winien, że natura okazała się względem niego macochą?

—Coraz to lepiej!—pomyślałem, nie śmiąc spojrzeć na mego zwierzchnika, bliskiego apopleksyi.

—Jakże mi przykro, że nie będę mogła mieć pana na obiedzie—prawiła baronowa—widzę jednak sama, że potrzebujesz wypoczynku. Zato pański adjutant cię zastąpi.

— Jak to szczęśliwie, że pozbywamy się tego nudziarza!—z czarującym uśmiechem rzekła do mnie panna Celina—musi to być człowiek niskiego pochodzenia: świadczy o tem jego obejście.

Tego już było dosyć nieszczęśliwemu pułkownikowi; wstał i pożegnał się z baronową, składając sztywny ukłon okrutnej panience, która bezwiednie rozwiała wszystkie jego złudzenia.

—Uprzedziłeś mię pan, że pułkownik jest głuchy—rzekła do mnie baronowa, zanim drzwi zamknęły się za nim—ale nic mi nie powiedziałeś, że jest niemowa. Biedny człowiek.

Mój zwierzchnik, idąc na obiad do nędznej oberży, kiedy ja zasiadałem przy wykwintnym stole obok ślicznej panny Celiny, z pewnością przeklinał niefortunny swój pomysł i stał się odtąd przeciwnikiem kłamstwa. Żałowałem go, ale i śmiałem się w duszy: wszystko mogłem przypuścić, ale żeby kto wziął za niemowę tego niepoprawnego gadułę, to nawet we śnie nie mogło przyjść mi do głowy!

Z franc. przełożyła | *Z. S.*

Zygmunt Hładki.

POWRÓT.

Czemu nie przyjdziesz w zmierzchu [porę
do mej komnaty?... Pusto-ć u mnie...
Złe szepty ciszy krążą tłumnie
nad sercem... Myśli takie chore...

Patrz, jam próbował wznieść zaporę
z mądrości przeciw płaczom... Dumnie
wstałem, by cisnąć słów kalumnię
na dzień wczorajszy i na zmorę

serca, co tak ogromnie męczy...
A ot, dziś znowu na przełęczy
wspomnień, jak dziecko, łkam [w rozpaczy...

Myśl zwiodła... Ach, bo prawdy myśli
kłamią! Nie od nich my zawiśli —
i nic nam strat nie wytłumaczy.

H. Heine.

Z „Księgi pieśni".

Herbatka...w miłej dyspucie
powstała rzecz o miłości:
u pań subtelne odczucie,
panowie pełni dworności.

„Miłość jest czymś platonicznym"...
suchy pan radca rzekł zcicha,
radczyni zaś z ironicznym
uśmieszkiem leciutko wzdycha.

„Miłość—tu rzekł ksiądz dobrodziej—
winna być skromnie użyta,
gdyż kradnie zdrowie, jak złodziej"...
—„Jakto"?—panienka zapyta.

„Ach, miłość jest namiętnością"!
hrabina rzewnie dopowie
i, mówiąc to, z uprzejmością
podaje coś baronowi.

Przy stole miejsc było wiele,
czemuż nie byłaś wśród gości,
tobyś im coś, mój aniele,
rzekła o twojej miłości.

Tłom. **Wł. Topeliński.**